

Andrzej Kisza

Język prawniczy w USA

Palestra 34/8-9(392-393), 82-84

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ KISZA

JĘZYK PRAWNICZY W USA

Polski prawnik, interesujący się sądami i administracją w USA natrafia na barierę, jaką jest prawniczy język angielski w Nowym Świecie. Próba jej przełamania zmusza m.in. do lektury amerykańskich ogólnych opracowań prawniczo-lingwistycznych. Literatura ta jest godna uwagi również z polskiego punktu widzenia. Przekonujemy się m.in. ponownie, że istnieje ogólnowiatowy kod prawniczy, wyrosły na tradycji prawa rzymskiego, a zatem, że polska myśl prawnicza ma wiele wspólnego z amerykańską; dalej — że w USA istnieją zasady wywodzące się z prawa francuskiego, co trochę przypomina wpływ kodeksu napoleońskiego na nasze prawo; a także, że tradycjonalizm i „nienowoczesność”, zarzucane niekiedy polskim prawnikom, podnosi się również w aspekcie językowym przeciwko prawnikom Stanów Zjednoczonych, mimo że przodująca gospodarka tego kraju jest m.in. efektem działania owego tradycyjalnego i „nienowoczesnego” prawa.

Amerykańska łatwość generalizowania zjawisk społecznych nie prowadzi do wypaczeń dzięki istnieniu tu niczym nie hamowanej krytyki. Właśnie wskutek tej krytyki zostały odrzucone propozycje poważniejszych zmian językowych w dziedzinie prawa. Wzrosła natomiast troska o jakość szczegółowych rozwiązań w zakresie komunikowania się między władzą a obywatelem.

W amerykańskiej dyskusji o poprawienie języka prawniczego brali udział nie tylko prawnicy praktycy, zwłaszcza adwokaci (tj. attorney at law lub public attorney) i prawnicy — teoretycy, ale także nieprawnicy, a zwłaszcza lingwiści, socjologowie i antropologowie. Chociaż dyskusja ta jest ściśle związana z bieżącym życiem w USA, to główny jej przedmiot jest częściowo tradycyjny. Chodzi bowiem głównie o jasność i powszechną zrozumiałość języka prawniczego. O tym zaś pisali już

starożytni, a u nas w XVI w. Andrzej Frycz Modrzewski. A zatem nowoczesną amerykańską literaturę prawniczą opartą na teorii komunikacji i realiach dzisiejszego, wysoce skomplikowanego życia społecznego, zaliczyć trzeba mimo wszystko do klasycznej tematyki prawniczej z hasłem wywoławczym: *ius ceterum*. Widzimy od razu, że najważniejszym celem tej dyskusji jest bezpieczeństwo prawne i bezpieczeństwo obrotu gospodarczego, postulaty o pierwszorzędnej wadze w każdym systemie gospodarowania. Jakie znaczenie dla dzisiejszego naszego polskiego życia gospodarczego mają te dwa postulaty, podkreślano już w Palestrze (Nr 6/87, s. 7—19).

Powróćmy jeszcze do uwag ogólnych o języku angielskim w USA. Sprawa jest bardziej skomplikowana, aniżeli mogłoby się wydawać przeciętnemu Europejczykowi, który poznawszy jako tako język angielski, myśli, że potrafi się porozumiewać z wszystkimi angielskojęzycznymi Amerykanami.

Zdziwi się, gdy po przylocie do USA, np. do Baltimore, trudno mu będzie porozumieć się z miejscowym kierowcą taksówki, który również uważa, że mówi po angielsku. Codzienny język amerykański bowiem w niektórych częściach kraju i w niektórych grupach ludnościowych znacznie odbiega od brytyjskiej angielszczyzny. Wprawdzie można powiedzieć, że zasadniczym językiem w USA jest angielski; w istocie jednak język ten wywodzi się od kolonistów z wysp brytyjskich, którzy przyjechali do Ameryki w wiekach XVII i XVIII. Mówili oni do tego różnymi dialektami, pozostającymi przy tym niejednokrotnie pod wpływem różnych języków — celtyckiego, duńskiego i francuskiego. W samej Ameryce Północnej na dialekty te nakładały się później, idące z południa, wpływy języka hiszpańskiego i ponownie francuskiego, a nadto wpływy języka ludności

tubylczej, wreszcie różnych grup imigrantów, zwłaszcza niemieckich, francuskich (wpływy francuskie występują po raz trzeci), żydowskich, słowiańskich i włoskich.

Nic zatem dziwnego, że lingwiści stawiają dziś pytanie, czy język amerykański jest językiem angielskim, czy też innym samodzielnym językiem. Zwolennicy jedności językowej aprobują powiedzenie, że w USA istnieją tylko dwa języki — „*good English and bad*” („poprawna angielszczyzna i niepoprawna”). W rzeczywistości, jeśli dziś można jeszcze mówić o jedności językowej, to tylko dzięki zbieżnościom w pisowni (stąd niechęć do jej zmian) i ciągłemu dopływowi do USA myśli i kultury brytyjskiej, które są tu chętnie recypowane, m.in. z uwagi na ich wysoki poziom.

Sprawa ta, okaże się jeszcze bardziej zawiła, gdyby się chciało ująć ją szerzej, biorąc pod uwagę, że oprócz angielskiego-brytyjskiego (*British English*) angielskiego amerykańskiego (*American English*) istnieją jeszcze: angielski-australijski (*Australian English*), angielski-kanadyjski (*Canadian English*), angielski używany w Indii (*Indian English*), angielski używany na Jamajce (*Jamaican English*) itd. Tematów do teoretycznych sporów byłoby zatem wiele. Amerykanie nie lubią jednak jałowych dyskusji i szukają wyjścia praktycznego. Takim praktycznym rozwiązaniem, czy też drogą mającą doprowadzić do praktycznych efektów, jest ustalenie, jakim językiem porozumiewają się Amerykanie w poszczególnych częściach kraju i w poszczególnych dziedzinach życia, np. w dziedzinie prawa. I tu dochodzimy do sedna tematu.

Dyskusję na ten temat wszczął na nowo¹ w 1959 r. John W. Hager², żądając uproszczenia języka prawniczego. Język ten wyśmiewa, zarzucając mu, że odbiega on od języka używanego powszechnie, że jest pełen archaizmów i wyrazów obcojęzycznych, a nadto, że operuje zbyt długimi zdaniami. Język taki pozwala prawnikom na uchylanie się od kontroli społecznej. A zatem w nonsensach tego języka jest metoda. Zdaniem Hagera, to co mówią prawnicy, powinno być zrozumiałe także dla nieprawników, którzy są konsumentami pracy prawników. Hager powołuje się przy tym na wypowiedź Jeremy'ego Benthama (z 1776 r.), który domaga się, aby przy kodyfikacji używano języka jasnego, tak aby prosty człowiek mógł wiedzieć, jakie mu przysługują prawa podmiotowe.

Jeszcze ostrzej niż Hager wypowiedział się w tym samym przedmiocie adwokat Dawid Mellinkoff.³ Dąży on do nadania językowi prawniczemu charakteru aktualnie amerykańskiego (*modern American*), chociaż musi się to łączyć z oderwaniem go od tradycyjnych korzeni. Prawnicy bowiem koncentrują się wyłącznie na pojęciach prawnych, zapominając o języku.

I tu Mellinkoff wysuwa cały szereg zarzutów. Mianowicie, że amerykańscy prawnicy nadają słowom używanym w życiu codziennym specjalnego znaczenia, przez co powstają nieporozumienia lub niemożność zrozumienia, dalej że ciągle używają słów łacińskich lub całych sformułowań łacińskich, których nieprawnicy nie rozumieją, a także że prawnicy amerykańscy używają niepotrzebnie słów, zaczerpniętych ze „starej” i „średniej” angielszczyzny (*Old and Middle English*). Te zaś można by z łatwością zastąpić słowami używanymi współcześnie. Do takich słów należą np.: *aforsaid* (poprzednio powiedziane), *forthwith* (natychmiast), *hereafter* (w przyszłości), *herein* (wobec tego), *thereon* (na to), *therewith* (w następstwie tego), *whereas* (podczas gdy, zważywszy że) itd.

Mellinkoff podnosi dalej, że amerykańscy prawnicy posługują się słowami francuskimi, jak np. *chose in action*, *demurrer*, *fee simple*, *voir dire*, których znaczenia nie podają słowniki angielskie. W końcu zarzuca im posługiwanie się językiem nieprzejrzystym, słowami o wielorakim znaczeniu, niezrozumiałymi dla ogółu, żargonem zawodowym, a nadto uprawianie gadulstwa i językową pyszałkowatość.

Zestawione przez Mellinkoffa wady języka prawniczego przytacza antropolog William M. O'Barr,⁴ jeden z najwybitniejszych specjalistów z zakresu języka prawniczego, zwracając uwagę na amerykański tradycjonalizm prawny, którego przykład stanowi przysięga sądowa zawierająca formułę, iż będzie się mówiło: *The Truth, the whole truth, and nothing but the truth* („prawdę, całą prawdę i nic innego jak prawdę”). Taka rota jest niewątpliwie poetyczna i rytmiczna, ale jest też typowym przykładem „starej” angielszczyzny we współczesnym amerykańskim prawie.

Z niektórymi, wyżej przytoczonymi poglądami nietrudno byłoby się rozprawić, w szczególności z postulatem, aby język prawniczy odpowiadał językowi powszechnie używanemu. Ich przeciwnicy uderzyli w ten właśnie najślabszy punkt.

Należą do nich Ray Aiken,⁵ który wykazał, że wyrażenia prawnicze mają swoją specjalistyczną treść i nie można zbyt upraszczać (*oversimplify*) języka prawniczego. To właśnie ta specjalistyczna treść terminów prawniczych powoduje, że język prawniczy robi wrażenie wybujałego, charakteryzującego się wielosłowiem i nie respektującego klasycznych cnót kompozycji językowej. Usunięcie innych niewłaściwości językowych może, zdaniem Aiken'a, nastąpić przez podnoszenie poziomu powszechnej angielszczyzny wśród prawników. Nie może natomiast być mowy o zasadniczej zmianie języka prawniczego.

Po tej dyskusji, mającej charakter ogólny, sprawa jasności i zrozumiałości języka rozbiła się na szereg bardziej szczegółowych tematów. Problemem zrozumiałości prawa dla możliwie jak największej liczby obywateli ma wiele różnych aspektów i nie może być traktowany jednolicie. Innego języka wymagają np. rozważania cywilistyczne, na ogół wysoce wyabstrahowane, a innego proste zarządzenia administracyjne. Szczególnym przypadkiem potrzeby zrozumiałości języka jest akt cywilnoprawny lub inny akt, z którego wynikają prawa i obowiązki. Chodzi o to, aby osoba, której ten akt dotyczy, nie tylko wiedziała, o jakie prawa i obowiązki chodzi, ale także, aby sama mogła skontrolować, jeśli akt powstał przez jej oświadczenie woli, do czego się zobowiązała i jakie służy jej prawa podmiotowe.

W podobny sposób zajmują się językiem prawniczym w aktach dochodzeniowych, a więc w postępowaniu karnym, Crystal i Davy. Dokumenty sporządzone w tym postępowaniu muszą pod względem językowym być takie, aby później w sądzie osoba przesłuchiwana nie mogła się tłumaczyć nieznanymi poszczególnych sformułowań.⁶

Inny charakterystyczny przykład niedoskonałości językowej wiąże się z pracą sędziów przysięgłych. Nieporozumienia powstają tu przez narusza-

nie zasad składni (*syntax*) języka angielskiego, w którym ze względu na słabą fleksję stawianie czasownika w odpowiednim miejscu zdania jest warunkiem należytego przekazu informacji.⁷

Pozostała literatura z tego lub pokrewnego zakresu sprowadza się głównie do komunikowania się w sądach i urzędach z osobami nie mówiącymi po angielsku lub osobami mówiącymi po angielsku, lecz nie rozumiejącymi języka prawniczego. Tu zwraca się szczególną uwagę na poprawność porozumiewania się ze świadkami, postulując, aby młodych prawników uczyć przezwyciężania również tej trudności. Chodzi zwłaszcza o umiejętne komunikowanie się z osobami dwujęzycznymi (mieszanie dwu języków to typowo amerykańskie zjawisko), osobami posługującymi się dialektem lub innymi wariantami językowymi, np. polegającymi na mieszanju dwu dialektów. Żąda się też, aby młodzi prawnicy poznali zasady tłumaczenia, co umożliwiłoby im kontrolę czasem zbyt swobodnych przekładów.⁸

Wielka dyskusja rozbiła się zatem na szereg drobniejszych o znaczeniu praktycznym. Trzeba przyznać, że we wszystkich dominuje troska, aby fakt wielojęzyczności oraz istnienie różnych rodzajów angielszczyzny nie prowadziły do naruszenia praw obywatelskich.

Można przypuszczać, że popularność środków masowego przekazu, a zwłaszcza telewizji, w której na ogół używa się jednego języka, spowodują w najbliższych latach zanikanie omawianych trudności językowych. Nie jest to jednak całkiem pewne, bowiem oprócz językowych tendencji integracyjnych można także zauważyć tendencje dezintegracyjne: wiele grup ludnościowych pielęgnuje język kraju, z którego pochodzi i w miarę możliwości w domu lub we własnym środowisku unika języka angielskiego. Oczywiście, z punktu widzenia potrzeb prawnych ważne jest tylko to, aby grupy te umiały porozumiewać się także językiem oficjalnym.

Przypisy:

¹ Na początku lat czterdziestych odbyła się podobna dyskusja między Beardsley'em a Morton'em. Wspomina o niej William O' Barr w pracy: *The Language of the law (Language in the USA, Ed. by C.A. Ferguson and S.B. Haeth)*, Cambridge, 1981, s. 386–406. Literaturę tę cytuję za Barr'em (w) Charles A. Beardsley: *Beware of, eschew, and avoid pompous prolixity and platitudinous epistles*, *Journal of the State Bar of California*, 1941, s. 65–59; Robert A. Morton: *Challenge made to Beardsley's plan for plain and simple legal syntax*, *Journal of the State Bar of California*, 1941, s. 103–106.

² John Hager: *Let's simplify legal language*, *Rocky Mountain Law Review*, 1959, s. 74–86.

³ David Mellinkoff: *The Language of the Law*, Boston, 1963.

⁴ William M. O' Barr, *The Language*, jw. w przypisie 1, s. 388–391.

⁵ Ray Aiken: *Let's not oversimplify legal language*, *Rocky Mountain Review* 1960, s. 358–364, s. 360 i n.

⁶ David Crystal, Davy Derek: *Investigating English Style*, Bloomington, 1969, s. 162–164.

⁷ William M. O' Barr: *The Language*, jw. w przypisie 1, s. 395 i n.

⁸ William M. O' Barr: *The Language*, jw. w przypisie 1, s. 404 i 405.